

Polscy intelektualiści wobec powojennych pogromów – dyskusje o antysemityzmie na łamach prasy literackiej (1945–1947)

Po zakończeniu okupacji hitlerowskiej w Polsce, w latach 1944–1947, według różnych szacunków, w wyniku pogromów, egzekucji podziemia, zbrojnych napaści i skrytobójczych mordów zginęło od kilkuset do kilku tysięcy Żydów. Andrzej Żbikowski jako minimalną podaje liczbę od 650 do 750 osób¹. Alina Cała liczbę ofiar śmiertelnych szacuje na około tysiąc², inni badacze zaś – cytowani przez Piotra Foreckiego³ – około dwóch tysięcy. Rozruchy antyżydowskie i napaści zdarzały się w wielu miejscowościach. Oprócz zajęć w Rzeszowie (11–12 czerwca 1945), Krakowie (11 sierpnia 1945), Chełmie (14 sierpnia 1945) i – najbardziej krwawych – w Kielcach (4 lipca 1946) do antyżydowskich wystąpień, zazwyczaj z towarzyszącymi im oskarżeniami o rytualne mordy na chrześcijanach, dochodziło także m.in. w Przemyślu, Łodzi, Radomsku, Bydgoszczy i Zwoleniu⁴. Ostatnie przypadki niepokojów społecznych wywołanych „legendami o krwi”⁵ odnotowano w latach 1947–1949 w około dziesięciu miejscowościach⁶. Oprócz przesądu motywem zbrodni było przeświadczenie o zajmowaniu przez powracających Żydów wysokich stanowisk, budzące zawiść przekonanie o wyjątkowym traktowaniu obywateli żydowskich przez

¹ A. Żbikowski, *Morderstwa popełniane na Żydach w pierwszych latach po wojnie*, [w:] *Następstwa zagłady Żydów. Polska 1944–2010*, red. F. Tych, M. Adamczyk-Garbowska, Lublin 2011, s. 93.

² A. Cała, *Żyd – wróg odwieczny? Antysemityzm w Polsce i jego źródła*, Warszawa 2012, s. 455.

³ P. Forecki, *Od „Shoah” do „Strachu”. Spory o polsko-żydowską przeszłość i pamięć w debatach publicznych*, Poznań 2010, s. 55, przyp. 156.

⁴ Jak podaje A. Cała, po pogromie kieleckim „fala psychozy [...] wzmocniła się i rozlała na wiele miast: Tarnów, Kraków, Częstochowę, Radom, Ostrowiec Świętokrzyski, Białobrzegi, Dęblin, Łódź, Skarżysko-Kamienną, Starachowice, Pionki, Kalisz”; teźże, *Żyd – wróg odwieczny?...*, s. 470.

⁵ Jest to określenie Joanny Tokarskiej-Bakir; zob. teźże, *Legends o krwi. Antropologia przesądu*, Warszawa 2008.

⁶ W 1947 r. w Bytomiu, Białymstoku, Warszawie, Łodzi, Krakowie, Rzeszowie, Kielcach, powiecie brzeskim, a w 1949 r. w Częstochowie, we Włocławku i ponownie w Krakowie; A. Cała, *Żyd – wróg odwieczny?...*, s. 470–471.

nowe władze. Odżywały również obawy, że powracający „biorą handel w swoje ręce” oraz spiskowe koncepcje dotyczące przejmowania przez Żydów władzy nad Polską. Nierzadko mordercami byli Polacy, którzy stali się beneficjentami Zagłady, niepokojący się o swoją pozycję i przejęty w czasach okupacji dom, sklep czy warsztat, zgodnie z zaobserwowaną przez Kazimierza Wykę prawidłowością, że „na Niemców wina i zbrodnia, dla nas klucze i kasa”⁷. Niektórzy badacze uważają zresztą, że w przypadku wielu morderstw najważniejszy okazał się motyw rabunkowy, a nie rasistowski⁸. Ważnym tłem antyżydowskich zabójstw był też stereotyp „żydokomuny”. Odpowiedź obozu rządzącego, ostro występującego przeciwko pogromom i przerzucającego winę na rząd londyński, „reakcyjne podziemie” czy PSL-owską opozycję, a często także Kościół katolicki, sprzyjała wiązaniu postaw antysemitycznych z antykomunizmem. Jak zauważa Krystyna Kersten, i z jednej, i z drugiej strony wikłano Żydów w konflikt między narzuconą władzą a większością społeczeństwa⁹. Nie pozostawia wątpliwości spostrzeżenie, że w doświadczeniu ofiar Szoa był to rodzący przeżycie „dalszy ciąg okupacji”¹⁰, nierzadko przyspieszający decyzję o emigracji¹¹.

Prasa społeczno-kulturalna, przede wszystkim zaś najważniejsze tygodniki i miesięczniki redagowane przez czołowych publicystów i pisarzy – „Odrodzenie”, „Kuźnica”, „Twórczość”, jak też organ inteligencji katolickiej „Tygodnik Powszechny” – nie pozostawiały powojennych pogromów czy „akcji pociągowych” bez komentarza. Na ich łamach w pierwszych latach po wojnie publikowano m.in. wspomnienia okupacyjne polskich Żydów oraz poezję upamiętniającą zagładę warszawskiego getta. Polscy i polsko-żydowscy pisarze podjęli wówczas ogromny wysiłek wyrażenia w języku literatury niedawnych wojennych doświadczeń. Na łamach wymienionych tygodników i miesięczników obficie recenzowano literaturę obozową i okupacyjną. Teksty poświęcone czasom wojny, w tym Zagładzie, publikowali w nich: Tadeusz Borowski, Adolf Rudnicki, Władysław Broniewski, Zofia Nałkowska, Anna Świrszczyńska, Maria Kuryluk, Józef Wittlin czy Julian Przyboś. Wspominano i żegnano też żydowskich badaczy oraz twórców zamordowanych przez nazistów, jak np. poetkę z kręgu Skamandra Zuzannę Ginczankę czy francuskiego socjologa Maurice’a Halbwachsa. Na łamach tych czasopism – w obliczu napaści na Żydów

⁷ K. Wyka, *Gospodarka wyłączona*, [w:] tegoż, *Życie na niby. Szkice z lat 1939–1945*, wyd. 3, Warszawa 1985, s. 159.

⁸ P. Machcewicz, *Odcienie czerni*, [w:] *Wokół „Strachu”. Dyskusja o książce Jana T. Grossa*, wybór. M. Gądek, Kraków 2008, s. 153.

⁹ K. Kersten, *Polacy, Żydzi, komunizm. Anatomia półprawd 1939–68*, Warszawa 1992, s. 105.

¹⁰ To słowa Michała Głowińskiego cytowane przez Jana T. Grossa; tegoż, *Strach. Antysemityzm w Polsce tuż po wojnie. Historia moralnej zapaści*, Kraków 2008, s. 118.

¹¹ Jak podaje Bożena Keff, po pogromie kieleckim z Polski wyjechało ok. 30 tys. Żydów; zob. tejże, *Antysemityzm. Niezamknięta historia*, Warszawa 2013, s. 203.

ocalałych z Szosa – odbyła się wówczas pierwsza powojenna dyskusja na temat polskiego antysemityzmu oraz postaw Polaków wobec eksterminacji Żydów. Ponadto w 1947 r. warszawska Spółdzielnia Wydawnicza „Wiedza” opublikowała tom *Martwa fala. Zbiór artykułów o antysemityzmie*, autorstwa literatów związanych z różnymi środowiskami, zarówno katolickimi, jak i lewicowymi¹². Celem niniejszego szkicu jest przeanalizowanie najważniejszych wątków, jakie pojawiały się w powojennej dyskusji wokół antyżydowskich zjawisk w Polsce.

„Odrodzenie” i „Kuźnica” o napaściach antyżydowskich (przed pogromem kieleckim)

Zdaniem Dariusza Libionki lata 1945–1946 to okres wyjątkowy dla formowania się sposobów myślenia o tzw. kwestii żydowskiej¹³. Mimo destrukcji polskiego żydostwa i prawie całkowitego ujednolicenia państwa, antysemityzm przetrwał, zachowując „nie tylko legitymację patriotyczną, narodową, ale również legitymację demokratyczną”¹⁴ – tę ostatnią jako element niechęci do nowej władzy. Dyskusja na łamach prasy społeczno-literackiej rozpoczęła się po zajściach w Rzeszowie, gdzie po rozpuszczeniu plotki o zamordowaniu przez Żydów dziewięcioletniej dziewczynki bito i obrzucano żydowskich obywateli miasta kamieniami, niszczone ich mieszkania oraz sklepy. Kilka dni po rozruchach, 17 czerwca 1945 r., „Odrodzenie” opublikowało tekst Mieczysława Jastruna *Potęga ciemnoty*. Autor odnosił się do długiej „tradycji” polskiego antysemityzmu, który nie osłabł mimo zagłady polskiego żydostwa. Doświadczenie okupacji oraz zajścia powojenne każą porzucić nadzieję, że Zagłada wywoła w polskim społeczeństwie przede wszystkim „zbiorowy odruch współczucia”¹⁵. Poeta opisuje reakcję młodzieży licealnej na wieść o powstaniu w warszawskim getcie – ich drwiny i dowcipy, a także zabobonną wiarę w „straszliwe niebezpieczeństwo, w demoniczną siłę żywiołu żydowskiego”, które czyniły ich obojętnymi, a niekiedy wrogimi obserwatorami Szosa. Jastrun to jeden z kilku

¹² *Martwa fala. Zbiór artykułów o antysemityzmie*, przedm. S.R. Dobrowolski, Warszawa 1947. Autorami zamieszczonych tekstów byli: Jerzy Andrzejewski, Stefan Flukowski, Juliusz Górecki (Aleksander Kamiński), Maria Kann, Stefan Otwinowski, Julian Przyboś i Jerzy Zawieyski. Część wypowiedzi zawartych w *Martwej fali* ukazała się wcześniej na łamach prasy. Co ciekawe, Stanisław Ryszard Dobrowolski, autor przedmowy, dwadzieścia lat później na fali Marca '68 opublikował antysemicką, „okolicznościową” powieść *Głupia sprawa*.

¹³ D. Libionka, *Antysemityzm i Zagłada na łamach prasy w Polsce w latach 1945–1946*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 2006, nr 2, s. 151.

¹⁴ A. Smolar, *Tabu i niewinność*, „Aneks” 1986, nr 41/42, cyt. za: D. Libionka, *Antysemityzm i Zagłada na łamach prasy w Polsce w latach 1945–1946*, s. 152.

¹⁵ M. Jastrun, *Potęga ciemnoty*, „Odrodzenie” 1945, nr 29, s. 1.

autorów, którzy w pierwszych latach po wojnie postrzegają antysemityzm jako mieszczańską normę¹⁶. Mówiąc o ratowaniu Żydów przez Polaków, podkreśla wyjątkowość tej postawy na tle większości. Pragnie skupić się na reakcji

przeciętnych przedstawicieli mieszczaństwa i inteligencji, [mówić] o ludziach, którzy stanowią najgęstsza i najpospolitszą masę narodu. Ci sami ludzie, w codziennym życiu niepozbawieni cnót i zalet, kochający swoich bliskich, Warszawę i ojczyznę, w tych momentach, które powinny być z kamienia nawet łyzy wycisnąć, zacinali się w ponurej nienawiści, w ślepym zabobonie. [...] „sprawa żydowska” dalej rozpała umysły w nienawiści – do kogo? Do cienia, do widma, do garstki ocalałych ze straszliwego pogromu¹⁷.

Mieszczańska norma, o której pisze Jastrun, polega także na konformizmie – większość „jest raczej bezwładna niż fanatyczna, ulega po prostu zbyt rozpowszechnionemu pogładowi, który w danych warunkach nabiera znamion niemal obyczajowych”. Poeta postrzega niechęć do Żydów jako element konstytuujący polską tożsamość: „Działa tu silnie obawa przed oryginalnością sądu, [...] pragnienie osiągnięcia »pełni polskości« – skoro za nieodłączną cechę polskości w pewnych grupach społecznych uważa się – antysemityzm”¹⁸.

Jednym z kluczowych wątków dyskusji o powojennych pogromach okazała się rekapitulacja stosunku Polaków do Żydów w czasie okupacji. W sierpniu 1945 r. w „Odrodzeniu” ukazał się artykuł Stefana Otwinowskiego *Wspólny los*, który pod innym tytułem i z niewielkimi zmianami wszedł do zbioru *Martwa fala*¹⁹. Prozaik, sięgając do własnych doświadczeń, podnosi ważną kwestię niewspółmierności losów Polaków i Żydów w czasie wojny:

W czasie okupacji widziałem [...] wzrost tej nienawiści i program oparty na krzywdzie. Dlatego nie dziwię się, że z ust Polaków pochodzenia żydowskiego²⁰ płyną raz po raz obok najbliższych wspomnień słowa goryczy, którym nie chcielibyśmy przyznać racji. [...] Niech się nie zdaje nikomu z nas, że los Polaka uzbrojonego w odpowiedni dokument był równy losowi Żyda. Nie traćmy właściwej miary²¹.

Podczas okupacji polscy cywile wielokrotnie, wzięwszy Otwinowskiego za Żyda z powodu jego ciemnych włosów, grozili mu śmiercią i żądali okupu: „Znam więc dziwnym sposobem mękę Żyda-Polaka, dręczącego się nie tylko

¹⁶ Kolejnym jest przede wszystkim Jerzy Andrzejewski, którego szkic *Zagadnienie polskiego antysemityzmu* omawiam w dalszej części artykułu.

¹⁷ M. Jastrun, *Potęga ciemnoty*, s. 1.

¹⁸ Tamże, s. 2.

¹⁹ S. Otwinowski, *Wspólny los*, „Odrodzenie” 1945, nr 37; tegoż, *Sąsiedzi*, [w:] *Martwa fala. Zbiór artykułów o antysemityzmie*.

²⁰ W tym miejscu w tekście *Martwej fali* mamy: „z ust moich kolegów Żydów”.

²¹ S. Otwinowski, *Wspólny los*, s. 6.

sprawą osobistego bezpieczeństwa, ale i kwestią stosunku bliskiego mu społeczeństwa²². Wybrzmiewa tu empatia dramatopisarza dla prześladowanych Żydów, nieustannie zagrożonych denuncjacją ze strony polskich „gorliwych patriotów”. Tytułowy „wspólny los” ujawnia dramatyczną różnicę w sytuacji Polaków i Żydów pod okupacją.

Tekst Jastruna, wymierzony w „ogłupiałą większość mieszczańską”, wywołał ostrą polemikę. Zbigniew Przygórski, publicysta tego samego tygodnika, 22 lipca 1945 r., stwierdzał: „Gdyby Żydów pozostała istotnie tylko »garstka niedobitków«, jak chce Jastrun, to nie byłoby »kwestii żydowskiej«²³. Autor zarzuca Jastrunowi, że niesłusznie przypisuje polskiemu społeczeństwu odpowiedzialność za Zagładę „na równi z hitlerowskim okupantem” i oskarża je o „rzekomo wrogie czy obojętne stanowisko w momencie tępienia Żydów”. Wrogość wobec Żydów tymczasem nie była – według publicysty – normą, lecz dotyczyła jedynie „zhitleryzowanych (a może nawet kochanek gestapowców...) biuralistek”, społeczeństwo zachowało zaś „postawę raczej bierną, bo innej zachować nie mogło” ze względu na grożące niebezpieczeństwo. W tym samym artykule Przygórski podaje wiele przykładów ofiarnej pomocy niesionej Żydom pomimo zagrożenia:

A jednak przemycano się dla Żydów w więziennych barakach jedzenie, kawę, mleko dla kwilących niemowląt i wodę do wyprania pieluszek. [...] Jednego dnia widzieliśmy starszego wieśniaka [...] w pewnej chwili padł strzał. Wieśniak, chłop polski, przypłacił życiem swój filosemicki zamiar. [...] niejeden Żyd uchował się szczęśliwie do dnia dzisiejszego w mieszkaniu Polaka, mimo że za taką gościnę groziła kara śmierci i niejeden Polak przygarniał porzucone przez matkę dziecko żydowskie, które wyrośnie na obywatela, odnoszącego się z większym szacunkiem do społeczeństwa polskiego, niż ob. Jastrun²⁴.

Przygórski zwraca uwagę na niewspółmierność oskarżeń o antysemityzm wobec na ogół życzliwej i ofiarnej postawy Polaków. Jego zdaniem antysemityzm dotyczy jedynie „niektórych odłamów społeczeństwa”, „odprysków hitlerowskiej reakcji” i nie może w żaden sposób zagrozić „zdobyciom polskiego świata demokratycznego”. *Przeciw potędze ciemnoty* w swojej retoryce posługuje się chwytami typowymi dla języka nowej władzy, którymi uciszano głosy krytycznie oceniające postawy polskiego społeczeństwa podczas okupacji. Chętnie korzystano m.in., choć nie wprost, z antysemickich stereotypów. W artykule pojawia się odniesienie do bogactwa Żydów, które zaślepiło ich zdolność do właściwej oceny sytuacji i – w domyśle – skazało polskie żydo-

²² Tamże.

²³ Z. Przygórski, *Przeciw potędze ciemnoty*, „Odrodzenie” 1945, nr 34, s. 10.

²⁴ Tamże.

stwo na Zagładę, ponieważ nakazywało „oddawać się nieuzasadnionym złudzeniom”. „Jak w tamtym, tak i w tym wypadku Żydzi zaufali potędze złota, przy pomocy którego istotnie w początkach okupacji okupywali swoją względną swobodę”²⁵ – takie stwierdzenia służą podtrzymywaniu przekonania, że to sami Żydzi odpowiadają za swój los, i oddala problem winy polskiego społeczeństwa. Przygórski, co przewidział Jastrun w swoim tekście, niechętnie odnosi się także do nieujawniania tożsamości żydowskiej przez ocalałych, uznając za niekorzystne i niepotrzebne „wstydlive ukrywanie liczebnego stanu obywateli pochodzenia żydowskiego”. W ten sposób odwołuje się do kolejnego stereotypu i pobudza antysemitki lęk przed „chytymi”, spiskującymi Żydami. Autor *Przeciw potędze ciemnoty* sugeruje jednocześnie, że sam poeta nie chce wyjawic, „co robił podczas okupacji”, kamuflując swoje żydowskie pochodzenie.

Przed pogromem kieleckim na łamach „Odrodzenia” głos w sprawie antyżydowskich wystąpień zabrał także Jerzy Putrament, rozważający tę kwestię na tle stosunków klasowych. Jeszcze w październiku 1944 r. (gdy czasopismo wydawano w wyzwolonym już Lublinie) mówił o polskim mieszczaństwie powstałym „na krwi mordowanych Żydów”²⁶, we wrześniu 1945 r. twierdził zaś, że „ani robotnicy, ani chłopci, ani inteligencja” nie byli podatni na antysemityzm, lecz ograniczał się on do drobnomieszczaństwa i burżuazji²⁷. Antysemityzm był obcy polskiemu społeczeństwu, „nie sięgał on zbyt głęboko i nie miał form gwałtownych”. Odróżniając „antysemityzm niemiecki” od „antysemityzmu polskiego”, Putrament uważał, że rasistowski charakter antysemityzmu mieszczańskiego to wpływ hitleryzmu – w Polsce bowiem niechęć do Żydów ograniczała się do walki ekonomicznej – dotyczyła „doraźnych potyczek sklepikarskich”²⁸. Twierdził, że w świadomości narodowej antysemityzm miał „zabarwienie wyraźne”:

Najwybitniejsi pisarze polscy, poczynając od romantyków, potępiali go pośrednio lub bezpośrednio. Dodatnie typy żydowskie u Mickiewicza, wnikliwa analiza problemu żydowskiego u Prusa w *Lalce*, nader charakterystyczny opis pogromu żydowskiego w *Spod ciemnej gwiazdy* Dygasińskiego – te pierwsze z brzegu przykłady świadczą o stosunku naszych największych i najlepszych do tej sprawy²⁹.

Inaczej polski kanon literacki oceniał w 1946 r. na łamach „Odrodzenia” Jerzy Andrzejewski, o czym będzie mowa dalej.

Dyskusję zapoczątkowaną na łamach „Odrodzenia” artykułem Jastruna dopełnił głos Wyki, który po pogromie krakowskim z sierpnia 1945 r.

²⁵ Tamże.

²⁶ J. Putrament, *Odbudowa psychiczna*, „Odrodzenie” 1944, nr 4/5, s. 1.

²⁷ W. Bednarczuk [J. Putrament], *Dwie ważne sprawy*, „Odrodzenie” 1945, nr 41, s. 1.

²⁸ Tamże.

²⁹ Tamże.

opublikował wypowiedź *Potęga ciemnoty potwierdzona*³⁰. „Trudno inaczej nazwać objawy – mówi Wyka o tytułowym określeniu Jastruna – które nadal trwają w części polskiego społeczeństwa”. Antysemityzm „nadal – pogrobowo – należy do rekwizytów patriotyzmu i tzw. troski obywatelskiej”. Krytyk notuje komentarze płynące tuż po wojnie z ust ulicznych sprzedawców Krakowa: „Żydów powróciło za dużo”, „Ledwo toto z obozu wyszło, a już sobie pozwala, jak normalne ludzie” – lecz piętnuje przede wszystkim postawę inteligenta, który nie wątpi w racje tłumu, nie dostrzega prowokacji politycznej, nie potrafi odróżnić rzeczywistego zagrożenia od „urazonych kompleksów”. Dlatego, według Wyki, wina milczącego inteligenta jest nie mniejsza niż „ciemnego tłumu”.

Wybitny literaturoznawca w niezwykle poruszający sposób przedstawia również „potrójną śmierć”, jak określa to zjawisko, profanowanych, niszczonech żydowskich cmentarzy. Tym samym łączy brak szacunku wobec żydowskiego dziedzictwa – przejaw banalnego, codziennego antysemityzmu – z grozą pogromów:

Dzisiaj nagrobki wyrwane. Istnieją w Polsce miasta, gdzie w chodnikach depcesz ułamki takich kamieni, fragmenty nieczytelnych dla ciebie napisów hebrajskich. Pustą przestrzeń cmentarza porasta trawa. Gdzieś tam uratował się kamień. Grają na nim w karty, rozkładają towar. Przez wyłomy w murach cmentarzyska wiodą ścieżki. Nie piszę o profanacji. Piszę tylko, że ten cmentarz jest potrójnie martwy. Na grób pod drzewem nikt nie rzuca kartek. Powiadam tylko, że kto nie dostrzega wymowy tych pustych murów, za którymi kłębi się lewentyński tłum polskiego pochodzenia, jest ciemny do potęgi. Ciemny na jedno z największych nieszczęść i zbrodni, jakie znają dzieje³¹.

Ważnym tekstem opublikowanym w tym okresie jest *Gospodarka wyłączona* tego samego autora. Szkic Wyki, zamieszczony w pierwszym, sierpniowym numerze „Twórczości”³², choć dotyczy przede wszystkim okresu okupacji, stanowi także przyczynek do dyskusji o roli nowego mieszczaństwa we wzmacnianiu antysemickich postaw po wojnie. Niebagatelny jest tu wątek polskiej winy i obciążonego sumienia:

Wiadomo, że do kości zbiegają się zawsze hieny, nigdy lwy. Ale, pytanie znacznie donioślejsze, czy formy, w jakich się **ta eliminacja dokonała, i sposób, w jaki społeczeństwo nasze pragnie ją zdyskontować**, były i moralnie, i rzeczowo do przyjęcia? [...] Niemcy mordując Żydów popełnili zbrodnię. My byśmy tego nie zrobili. Za tę zbrodnię Niemcy poniosą karę, Niemcy splamili swoje sumienie, ale my – my już teraz mamy same korzyści i w przyszłości będziemy mieli

³⁰ K. Wyka, *Potęga ciemnoty potwierdzona*, „Odrodzenie” 1945, nr 43, s. 6.

³¹ Tamże.

³² K. Wyka, *Gospodarka wyłączona*, „Twórczość” 1945, nr 1.

same korzyści, nie brudząc sumienia, nie plamiąc dłoni krwią. [...] Formy, jakimi Niemcy likwidowali Żydów, spadają na ich sumienie. **Reakcja na te formy spada jednak na nasze sumienie.** Złoty ząb wydarty trupowi będzie zawsze krwawił, choćby już nikt nie pamiętał jego pochodzenia³³.

We wrześniu 1945 r. do artykułu Jastruna odniósł się także na łamach „Kuźnicy” ocalały z getta warszawskiego literaturoznawca Zdzisław Libera³⁴. Omawia on historię współżycia Polaków i Żydów na polskim terytorium, ze szczególnym uwzględnieniem ostatnich trzech stuleci. Podobnie jak Jerzy Putrament, badacz ów wiąże antysemityzm przede wszystkim z drobnomieszczaństwem, wskazując na takie jego przejawy w okresie przedwojennym jak rozruchy akademickie, getto ławkowe, niedopuszczanie Żydów do wojska czy rasistowskie postulaty „odżydzania” handlu i rzemiosła. Mówiąc o okresie wojny, Libera zauważa, że z jednej strony „propaganda [hitlerowska] [...] kontynuowała pewne kierunki rodzimej myśli przedwojennej”, a więc Polacy, zatroskani przede wszystkim o własny los, nie okazywali współczucia osobom, „wobec których tyle się nagromadziło uprzedzeń”. Z drugiej zaś strony, przywołując powstanie w getcie, wspomina o podziwie prasy konspiracyjnej, „atmosferze powagi i skupienia” oraz chęci niesienia pomocy walczącym. Wypowiedź Libery napisana jest zatem językiem koncyliacji – nie zaprzecza istnieniu antysemityzmu w historii Polski, lecz wyraźnie unika negatywnej oceny postaw Polaków wobec Żydów skazanych na Zagładę. Artykuł ma też programowo (jak większość tekstów lewicowych publicystów w tym okresie) pozytywny wydźwięk – jest nim wyrażenie wiary w nową, demokratyczną rzeczywistość, w której zrealizuje się „ideał braterstwa narodów”.

W tekście redakcyjnym na pierwszej stronie tego samego numeru „Kuźnicy”³⁵ znacznie ostrzej oceniono antyżydowskie rozruchy, umieszczając je na tle konfliktów klasowych i łącząc z morderstwami polskich działaczy robotniczych: „Dziś wsteczność w Polsce ma poparcie tego motłochu zdeklasowanej, szabrowniczej i spekulanckiej warstwy, którą w spuściznie pozostawił nam hitlerizm. [...] Z tego samego klimatu wyrastają mordercy z Krakowa, Łodzi czy powiatu sokołowskiego. I nie pomniejszajmy tej groźby, jaka kryje się w wypadkach krakowskich, nie tolerujemy »ideologii faszyzmu«”³⁶.

„Kuźnica” odnotowywała też zasadzki organizowane przez (przeważnie) NSZ-owskie podziemie na Żydów powracających do swoich miejscowości, komentując, że „dla tych bandytów [morderców Żydów] nie ma miejsca wśród

³³ Tegoż, *Gospodarka wyłączona*, cyt. za wyd.: tegoż, *Życie na niby. Szkice z lat 1939–1945*, s. 158–159.

³⁴ Z. Libera, *Antysemityzm*, „Kuźnica” 1945, nr 4/5, s. 17–18.

³⁵ [Redakcja], *Cień Eligiusza Niewiadomskiego*, „Kuźnica” 1945, nr 4/5, s. 1.

³⁶ Tamże.

polskiego społeczeństwa³⁷. Widać jednak wyraźnie, że w tygodniku, w którym główną rolę odgrywali twórcy marksistowscy i laicka inteligencja, próbom przeprowadzenia pogłębionej analizy zjawiska antysemityzmu „przeszkadzał” doraźny interes polityczny. Dominującą motywacją piszących okazała się chęć jednoznacznej oceny zjawiska w kategoriach antyrządowej „reakcji” oraz narastający konflikt z Kościołem i kręgami katolickimi.

Reakcja „Tygodnika Powszechnego” na pogrom krakowski

Tymczasem środowisko „Tygodnika Powszechnego”, głównej trybuny „oświeconego katolicyzmu”, także zabrało głos w sprawie powojennych morderstw popełnianych na Żydach. Bezpośrednio po pogromie krakowskim ukazało się oświadczenie, w którym potępiono antysemityzm jako postawę sprzeczną ze światopoglądem katolickim: „Nienawiść w Kościele może mieć miejsce tylko w stosunku do grzechu, do zła, nigdy w odniesieniu do człowieka, do grupy ludzkiej³⁸. Dłuższy artykuł *Żydzi, Polacy i zaminowane dusze*, pióra poety Jerzego Zagórskiego, ukazał się we wrześniu³⁹. We wstępie autor zaznacza, że nie sposób milczeć o zdarzeniach antyżydowskich i pyta, „czy padające z ust naszych publicystów ostrzeżenia przed renesansem polskiego antysemityzmu są wczesne, czy niewczesne?” Na to pytanie odpowiedź znajdujemy w samym szkicu:

Mamy prawo powiedzieć twardo: przemilczeć ekscesów nie będziemy, wystąpimy do walki z każdym objawem antysemitowskiej histerii w polskim narodzie, ale jednocześnie każdą próbę wysunięcia polskiego antysemityzmu na pierwszy plan udręk narodu żydowskiego będziemy poczytywali za utrudnianie sytuacji politycznej, w jakiej znajduje się Polska⁴⁰.

Taki sąd uniemożliwia rzetelną dyskusję o realiach okupacji i powojennych zajściach motywowanych antysemityzmem. Zagórski twierdzi, że sprawcą musi być „wróg Polski”, ponieważ „nie uczyniłby tego żaden oficjalny, czy nieoficjalny, najmądrzejszy czy najgłupszy obóz szczerze polski”, a samo mówienie o polskim antysemityzmie jest częścią „planu obciążenia i Polaków winą za wymordowanie Żydów europejskich w oczach świata”. Jednocześnie we

³⁷ [Redakcja], *Hitler żyje*, „Kuźnica” 1945, nr 17, s. 5; zob. też m.in. J.A. Szczepański, *Po zamordowaniu Józefa Oppenheima*, „Kuźnica” 1946, nr 13; [tdr], *O antysemityzmie walczącym*, „Kuźnica” 1946, nr 44.

³⁸ [Redakcja], *Nasze stanowisko*, „Tygodnik Powszechny” 1945, nr 22, s. 3.

³⁹ J. Zagórski, *Żydzi, Polacy i zaminowane dusze*, „Tygodnik Powszechny” 1945, nr 26.

⁴⁰ Tamże, s. 2.

fragmentach dotyczących okupacji – podobnie jak w tekście Przygórskiego, polemizującego z Jastrunem – autor przypomina „winy” żydowskie, które mają (być może) zrównoważyć antysemityzm chrześcijan. Żydzi wręcz odrzucali pomoc Polaków, nie wierzyli w ostrzeżenia, „zaślepieni” nie dostrzegali niebezpieczeństwa: „Wezwani do ucieczki, mając obiecane dokumenty i wskazane ryzykowne, ale nie beznadziejne sposoby [...] odpowiedzieli jak jeden mąż ironią”. Żydzi nie tylko nie chcieli się obronić przed Zagładą, ale okazywali wrogość współczującym im Polakom: „Były wypadki, że kolumny Żydów idących na śmierć, przeprowadzane nieraz, ku naszej hańbie, obojętnym wzrokiem Polaka, ale częściej współczującym – wygrażały pięściami nam”. Zagórski podaje też wiele przykładów ratowania – wielu Żydów uchronili przed śmiercią przede wszystkim przedstawiciele katolickiego mieszczaństwa oraz Kościoła. Konkluzja poety na temat postaw Polaków w okresie wojny jest następująca:

Jeśli naród nasz w czasie okupacji, mimo przypiętego doń piętna antysemitycznego, okazał tyle odporności na hitlerowskie prowokacje – olbrzymia w tym zasługa stróży moralności społecznej. Kaznodzieje, przywódcy polityczni, publicyści Polski podziemnej oddali wielkie usługi ludzkości, trzymając naród w poszanowaniu dla wartości moralnych⁴¹.

Zabiegom odwracania uwagi od polskiego antysemityzmu (naród zachował się moralnie) towarzyszy tu dyskurs zrównoważenia odpowiedzialności i podkreślenia polsko-żydowskiej symetrii – tytułowe zaminowane hitleryzmem dusze należą zarówno do Polaków, jak i do Żydów:

Miny te [podrzucone przez hitleryzm – A.M.] jednak są dwojakiego typu. Jedne polegają na pokazaniu, że można bić i można zabijać, drugie na przekonaniu, że można być bitym i zabijanym. Dawniej nazwano by to histeriami. Ja sam byłem bliski rozpacz, gdy dowiedziałem się o 11-tym sierpnia [data pogromu krakowskiego – A.M.]. Ale pamiętajcie, że prowokator dopiero wtedy osiągnął swój cel, gdy również u tego, komu grozi napaść, powstaje przeświadczenie o niepewności losu. Siły służące prawu, sprawiedliwości i rozważde w naszym narodzie na pewno w końcu okażą się mocniejsze, niż siły objęte przez histerię. Pola się rozminuje, naród da się wychować. Nie opóźniajcie procesu uspokojenia inną histerią: histerią rzekomo bardziej zagrożonych, niż jesteście. Robicie bowiem wrażenie też zaminowanych⁴².

Warto zauważyć, że w podsumowaniu autor, przywoławszy do porządku „rozhisteryzowanych” przesadnym strachem Żydów, zastępuje dyskusję o antysemityzmie uwagami – jak z przedwojennej publicystyki prawicowej – na temat „problemu żydowskiego”:

⁴¹ Tamże.

⁴² Tamże, s. 3.

Nie chowajmy głowy w piasek. Problem żydowski swojego czasu istniał jako jeden z problemów w Polsce istotnych. [...] Dziś ten problem również istnieje, choć jako problem już drugoplanowy. Niemniej jest i również da się z korzyścią dla obu stron rozwiązać, jeśli obie strony wykażą dobrą wolę i zachowają moralną kulturę. Ciemne siły, wrogie obu społecznościom, na upiornym seansie krwi przywołują go na pierwszy plan, jako problem-widmo. Kto wywołuje widma, kto założył miny? Uwaga!⁴³

Po trzykroć powtórzony liczebnik w wyrażeniach „obie strony” i „oba społeczeństwa” utrwała rozumienie antyżydowskich wystąpień polskiego społeczeństwa (a także stosunku Polaków do Żydów w czasie okupacji) w kategoriach wspólnej odpowiedzialności, symetrycznej, równoprawnej relacji oraz wzajemnego (w domyśle – wrogiego) nastawienia, zaciemniając prawdę na temat okupacyjnych i tużpowojennych realiów. Pod tym względem publicystyka katolickiego „Tygodnika Powszechnego”, także po pogromie kieleckim, będzie konsekwentna⁴⁴.

„Cały kraj piętnuje zbrodnię kielecką”⁴⁵ –
wystąpienia artystów i intelektualistów
po pogromie w Kielcach

W Kielcach 4 lipca 1946 r. miał miejsce największy pogrom w powojennej Europie. Pod wpływem plotki o porwaniu w celach rytualnych chrześcijańskiego chłopca zaatakowano Żydów ocalałych z Zagłady, mieszkających w kamienicy przy ulicy Planty. Śmierć poniosły czterdzieści dwie osoby, kilkadziesiąt zostało rannych. Przez kilka godzin kielczanie uzbrojeni w broń palną, deski, kamienie i łomy atakowali bezbronnych Żydów, w tym kobiety, młodzież i dzieci. Reakcja ludzi kultury i nauki była niemal natychmiastowa. „Dziennik Polski” 13 lipca ogłosił *Oświadczenie intelektualistów krakowskich*, podpisane m.in. przez Jerzego Andrzejewskiego, Tadeusza Brezę, Kornela Filipowicza, Stefana Otwinowskiego, Andrzeja Pronaszkę, Jerzego Szaniawskiego, Kazimierza Wykę i wielu innych. Intelektualiści stwierdzali:

Obrazy śmierci zadawanej bezbronnym, którzy z zaufaniem wrócili do swoich domostw, mężczyznom, kobietom, a także dzieciom – przerażają i sprawiają ból

⁴³ Tamże.

⁴⁴ Zob. np. ks. J. Piwowarczyk, *Palestyna i problem żydowski*, „Tygodnik Powszechny” 1946, nr 40, s. 5; S. Skwarczyńska, *Ci, którzy przyszli z daleka*, „Tygodnik Powszechny” 1946, nr 43, s. 5.

⁴⁵ Początkowe słowa tytułu jednego z artykułów opublikowanych w „Dzienniku Polskim” w lipcu 1946 r.

wstydu. Myśl, że zbrodni dokonano na ludziach, którzy ocalili z hitlerowskiego pogromu, na Żydach, niedawno więźniach obozów koncentracyjnych i obozów zniszczeń – jest tak straszna, że poraża sumienie. Świadomość, że wśród ofiar byli żołnierze i zasłużeni bojownicy o wolność, rodzi gniew na pośrednich, moralnych sprawców zbrodni⁴⁶.

Rezolucje potępiające pogrom zredagowały także instytucje i organizacje takie jak Związek Zawodowy Profesorów i Pracowników Uniwersytetu im. Marii Skłodowskiej-Curie, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego czy Związek Zawodowy Dziennikarzy RP⁴⁷.

„Kuźnica” 22 lipca opublikowała *Oświadczenie pracowników kultury*, którego ton współbrzmiał z ostrymi wypowiedziami prasy lewicowej:

Mamy prawo sądzić, że upozorowany pobudkami zemsty religijnej mord kielecki jest mordem politycznym. Raz jeszcze siły reakcyjne sięgnęły po swą starą, wypróbowaną broń: antysemityzm. [...] Fakt, że podczas wypadków kieleckich ciemny zabobon, wywołany z mroków średniowiecza, posłużył za narzędzie podburzania tłumu – rzuca smutne światło na poziom umysłowy części naszego społeczeństwa i napełnia niepokojem [...]. Wstrząśnięci do głębi nową niepoczytalną zbrodnią popełnioną na ocalonych z obozów hitlerowskich Żydach, polscy pracownicy kultury stwierdzają konieczność bezkompromisowej walki z nowymi odmianami faszyzmu w Polsce⁴⁸.

Oświadczenie sygnowało czterdzieści osób, m.in.: literaci – Kazimierz Brandys, Władysław Broniewski, Paweł Hertz, Mieczysław Jastrun, Zofia Nałkowska, Seweryna Szmaglewska, Adam Ważyk, Stefan Żółkiewski, profesorowie – Tadeusz Kotarbiński, Stanisław i Maria Ossowsky, Stefania Skwarczyńska, artyści plastycy – Eryk Lipiński, Hanna Nałkowska-Bickowa, Olga Siemaszko. Listy z poparciem nadesłali wkrótce m.in. Jarosław i Anna Iwaszkiewiczowie, Tadeusz Borowski, Jerzy Jurandot, Juliusz Żuławski, Stefania Grodzieńska, Leon Kruczkowski, a także przedstawiciele Krakowskiej Grupy „Młodych Plastyków”, wśród nich Tadeusz Kantor, Jerzy Nowosielski i Mieczysław Porębski⁴⁹.

Osobne oświadczenie ogłosił 7 lipca 1946 r. także Zarząd Główny Związku Zawodowego Literatów Polskich, w którym – podobnie jak w *Oświadczeniu pracowników kultury* – podkreślano, że pogrom był efektem świadomej agitacji:

⁴⁶ *Cały kraj piętnuje zbrodnię kielecką, która obraża imię Polski Odrodzonej*, „Dziennik Polski” 13 VII 1946, s. 5.

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ *Oświadczenie pracowników kultury*, „Kuźnica” 1946, nr 28, s. 1.

⁴⁹ *W sprawie kieleckiej*, „Kuźnica” 1946, nr 29, s. 2.

Średniowieczna zbrodnia popełniona na niewinnych ludziach, obywatelach polskich, rzuca krwawy cień na naszą Ojczyznę. Pisarze polscy, wstrząśnięci do głębi tą zbrodnią, hańbiącą wielowiekowe humanitarne tradycje naszego narodu, wzywają społeczeństwo do walki z obliczoną na najniższe instynkty agitacją⁵⁰.

Kolejne listy i oświadczenia, publikowane w kolejnych numerach „Kuźnicy”, nadesłali Konstanty Ildefons Gałczyński, Jan Kreczmar, Jan Brzechwa, Stanisław Marczak-Oborski, członkowie poznańskiego Towarzystwa Współpracy Kulturalnej, w tym dyrektorzy Opery Poznańskiej, profesorowie uniwersyteccy, artyści i lekarze, specjalną rezolucję uchwalili przedstawiciele Rady Narodowej Sopotu⁵¹.

Jednocześnie na łamach „Kuźnicy” krytykowano Kościół i prasę katolicką, zwracając uwagę na ich milczenie wobec pogromów. Spóźnione wystąpienie kardynała Hlonda zostało zaś skomentowane w tekście zatytułowanym *Milczenie jest złotem*: „a więc temu, że antysemityzm istnieje w Polsce, Żydzi są winni. Nie rasowa nienawiść jest tego przyczyną i nie zacofanie i ciemnota, lecz pożałowania godny fakt, że Żydzi biorą udział w polskim życiu publicznym”⁵². Z kolei 5 sierpnia, również na łamach „Kuźnicy”, Piotr Borowy, przywołując milczenie kleru, przypominał o braku zdecydowanej reakcji papieża w okresie Zagłady⁵³. Teraz zaś księża, pytani przez niego o powojenne pogromy, twierdzili: „Sprawa jest za mało popularna, aby można było wziąć w obronę Żydów”⁵⁴. Borowy, analizując wypadki kieleckie, powraca do przedwojennych „tradycji” antysemityzmu wśród sympatyków obozu narodowego („wtedy widziałem w ich rękach kastety i laski, dzisiaj należą oni do NSZ i wolą automaty”). Wśród głównych sprawców pogromu widzi on przede wszystkim przedstawicieli mieszczaństwa i drobnomieszczaństwa, cierpiącego na kompleks „pana i chama”, a bogacącego się w czasie wojny m.in. dzięki Zagładzie: „Właściciel pożydowskiej kamienicy i piekarni w Kielcach, piekarz Nowakowski, był właśnie jednym z tych, którzy najbardziej podzegli i krwawo mordowali Żydów”⁵⁵. O antysemitycznym kontinuum mówił też Stefan Otwinowski w kolejnym numerze „Kuźnicy”:

⁵⁰ Tamże.

⁵¹ *Sprawa kielecka*, „Kuźnica” 1946, nr 32, s. 4.

⁵² *Milczenie jest złotem (w jakiej walucie)*, „Kuźnica” 1946, nr 29, s. 12.

⁵³ „Przy oględnym milczeniu stolicy piotrowej, która zapomniała o odważnych i świątlych papieżach i nie rzuciła nawet na niego [Hitlera – A.M.] klątwy, dokonał największej deprawacji ludzkości, podczas której życie ludzkie straciło swoją wartość i godność”. Tytułowe „umycie rąk Piłata” zaś to reakcja Stanisława Mikołajczyka, którą Borowy komentuje w ten sposób: „ten humanitaryzm jest drwiący i zachęcający tylko do dalszych pogromów”; P. Borowy, *Co wart jest gest Piłata*, „Kuźnica” 1946, nr 30, s. 6.

⁵⁴ Tamże.

⁵⁵ Tamże.

Wypadki kieleckie? Nie są dla mnie gromem z jasnego nieba. Niedaleka jest droga od głupoty do zbrodni [...]. Antysemickie komentarze inteligencji krakowskiej są sprawą równie groźną, jak czyni barbarzyńskiego tłumu, wstyd o nich pisać...⁵⁶.

W podobnym tonie, piętnując postawę kleru, przypominając milczenie Watykanu wobec Szoa, ale przede wszystkim wskazując na polskie nowe mieszczaństwo jako główną warstwę nastawioną antysemicko, pisał także Kazimierz Brandys⁵⁷. W jego wypowiedzi ważne okazują się polityczne okoliczności kieleckiego pogromu – liczbę czterdziestu żydowskich ofiar zestawia on z milionem głosów oddanych w referendum⁵⁸ nie tak jak życzyłyby sobie tego obóz rządzący: „Antysemityzm polski zasadza się dziś tylko na obsesji, wojna krwawo odcięła go od baz; jest równie nagim absurdem, jak milion »nie« na trzecie pytanie referendum. Obydwa są dzikim spazmem obrony szaleńca, obydwą mogą być przemijającym objawem szaleństwa”⁵⁹. Antyżydowskie wystąpienia Brandys wiąże zatem z obroną przed rewolucją, czyli „nowym kierunkiem nachyleń światopoglądowych”, niechęcią wobec „polskiej demokracji ludowej”. Wymienia także postaci patronujące tej specyficznej „chorobie”, kreśląc sylwetki osób z własnego otoczenia: profesora, który sam wprawdzie nie zabija Żydów, lecz powątpiewa, czy plotka o mordach rytualnych faktycznie jest jedynie legendą, inżyniera oburzającego się na wyrok skazujący kieleckich morderców czy akademika, który wyraża swój hołd dla generała Franco.

W sierpniu 1946 r. również Franciszek Gil w reportażu *Powrót z Kielc* opublikowanym na łamach „Odrodzenia” zwraca uwagę na „banalność” polskiego antysemityzmu oraz krytykuje brak zdecydowanej ingerencji kleru w czasie pogromu: „Kielce nie są wielkim miastem i kuria biskupia mieści się niezbyt daleko ulicy Planty. Wierzę, że gdyby w ciągu tych dziewięciu godzin pogromu ordynariusz kielecki, ksiądz biskup Kaczmarek, udał się na miejsce zbrodni, tłum w jego obecności nie odważyłby się mordować niewinnych ludzi”⁶⁰. Pisarz, kreśląc obraz ponurego miasta ze zniszczoną, wyludnioną kamienicą i plamami krwi na bruku, przedstawia sylwetki morderców jako przeciętnych mieszkańców, pochodzących najczęściej z podkieleckich wsi, którzy wzbogacili się i awansowali do klasy mieszczań „drogą biernego i aktywnego współudziału w niemieckiej zbrodni”. Podobnie jak inni autorzy, Gil sięga do źródeł

⁵⁶ S. Otwinowski, *W Krakowie (list pierwszy)*, „Kuźnica” 1946, nr 31, s. 5.

⁵⁷ K. Brandys, *Fakty i widma*, „Kuźnica” 1946, nr 36, s. 5.

⁵⁸ W referendum odpowiadano na trzy pytania, na które obóz komunistyczny zalecał odpowiadać „tak”, opozycyjny PSL zaś – „nie” (zwłaszcza na pierwsze dwa pytania). Negatywna odpowiedź na trzecie pytanie, dotyczące zachodnich granic polski, oznaczała poparcie dla obozu narodowego.

⁵⁹ K. Brandys, *Fakty i widma*.

⁶⁰ F. Gil, *Powrót z Kielc*, „Odrodzenie” 1946, nr 34, s. 2.

antysemickich postaw, odnajdując je w przedwojennej dyskryminacji żydowskich obywateli, w krzywdzących stereotypach obecnych w folklorze, w religii chrześcijańskiej z jej obrazem Żydów jako morderców Jezusa, w końcu w utrwalonym od dawna w społeczeństwie przyzwoleniu na „bicie Żydów”:

Stuletni park Żeromskiego mókł niemy i pusty za oknami. Jeszcze raz, jak wszyscy, patrzyłem na ludzi, których skrwawione marynarki leżały na stole obok skrwawionych rur i cegieł. Wydało mi się, że gdyby mogli zatrzymać na chwilę ów wychodzący już sąd, bodaj owego żołnierza zbierającego ze stołu pokrwawione sztachety, bluzy i tomy, gdyby mogli swobodnie porozmawiać z opuszczającymi salę współobywatelami miasta, zadaliby tylko jedno zadziwione pytanie: „...o co chodzi? ...po co to wszystko? ...przecież biło się Żydów?”...⁶¹

„Od drwiny do pięści” – Jerzy Andrzejewski o przyczynach pogromów

Miesiąc wcześniej w „Odrodzeniu” ukazał się obszerny esej Andrzejewskiego zatytułowany *Zagadnienie polskiego antysemityzmu*⁶², w którym autor, chociaż związany z lewicowym środowiskiem, podejmuje próbę rozbrojenia jego mocno upolitycznionego języka:

Reakcja! Niestety w ciągu ostatniego roku pojęcie reakcji stało się workiem, w który nieraz zbyt pośpiesznie i nieopatrznie, a na pewno chaotycznie wrzuca się wszystkie braki i bolączki naszej obecnej rzeczywistości. Worek jest ogromny i pakowny, coś w rodzaju unowocześnionego piekła dantejskiego. Anders sąsiaduje w nim z metafizyką, a szabrownik z NSZ-owcem objają ją się w jego czeluściach o psychologizm powieściowy⁶³.

Określeniem „reakcja” posługiwali się – w odniesieniu do aktualnej sytuacji Żydów – nawet przedstawiciele Centralnego Komitetu Żydów Polskich w przytaczanym przez Andrzejewskiego tekście memorandum dotyczącego prawa do emigracji. Pisarz uważa, że „określając antysemityzm jako reakcję i faszyzm w niczym sprawy nie wyjaśniamy”⁶⁴, i przechodzi do własnej,

⁶¹ Tamże.

⁶² Artykuł został opublikowany w dwóch częściach. J. Andrzejewski, *Zagadnienie polskiego antysemityzmu*, „Odrodzenie” nr 27 (s. 4) i 28 (s. 3–4). Data publikacji (7 i 14 VII 1946 r.) wskazuje, że szkic powstał jeszcze przed wypadkami kieleckimi, w samym tekście również nie ma do nich odniesień. Esaj wszedł później do zbioru *Martwa fala...* jako najdłuższa i najpoważniejsza wypowiedź.

⁶³ J. Andrzejewski, *Zagadnienie polskiego antysemityzmu*, cyt. za: *Martwa fala. Zbiór artykułów o antysemityzmie*, s. 23.

⁶⁴ Tamże, s. 24.

pogłębionej analizy. Odnosząc się do czasów okupacyjnych, podobnie jak wcześniej Jastrun, Otwinowski i Wyka, twierdzi, że walczącym i umierającym w getcie Żydom „naród nasz nie miał prawa spojrzeć w oczy śmiało i z całkowicie czystym sumieniem”⁶⁵:

Po wielu latach [...] słuchając ludzi najróżniejszych środowisk i umysłowych poziomów, obserwując ich odruchy i reakcje często zupełnie nieświadome, śledząc, jak pewne słowa i gesty automatycznie z nich wynikają, nie umiem i nie mogę dojść do przekonania innego, jak to, iż naród polski we wszystkich swoich warstwach i poprzez przekrój intelektualny od najwyższego aż po najniższy był i po wojnie nadal pozostał nastawiony antysemitcko. Ta powszechna u nas niechęć do narodu żydowskiego przybiera najrozmaitsze formy i akcenty: od przyjaznego niemal i serdecznego na pozór podśmiewania się z Żydów, żartu i kpiny, przez tzw. rzeczową krytykę Żydów odżegnywającą się jednocześnie od wszelkich posądzeń o antysemityzm aż po jawne i brutalne sformułowanie niechęci i wrogości⁶⁶.

Andrzejewski mówi to z pozycji Polaka, który przed wojną związany był ze środowiskami nacjonalistycznymi i poznał zagadnienie antysemityzmu także „od jego strony najbardziej brutalnej i bezwzględnej”. Analizując kulturowe wzorce, pisarz dostrzega i nazywa antysemitką normę w różnych jej przejawach – śmiechu i kpinie, niechęci i pogardzie wyrosłej z poczucia wyższości, a zarazem irracjonalnych lękach wynikających z poczucia niższości⁶⁷. Aby omówić pierwszą z postaw, Andrzejewski sięga do repertuaru ludowego antysemityzmu – polskiej szopki, „śmiesznego wsiowego Żydka w chałacie”⁶⁸:

Śmieszna jest maca i ruda peruka starej Żydówki, do śmiechu pobudza majufes, karp na szaro, obrzezanie, przywiązanie do pieniędzy, zdolność do handlu i interesów, szabas i kuczki, spryt żydowski, rabini, brud, chęć asymilowania się, odbywanie przez Żydów służby wojskowej... słowem wszystko, co Polacy słusznie lub niesłusznie za cechy i właściwości żydowskie i żydowski obyczaj uznali. [...] Czy to jest antysemityzm? [...] Kto kpi z drugiego człowieka, łatwo przy sprzyjających okolicznościach może go kopnąć i obić kijem. Od drwiny do pięści droga nie jest bardzo daleka i karkołomna⁶⁹.

Andrzejewski dokładnie przedstawia zestaw filosemitcko-antysemitkich gestów, które okazują się moralnie niejednoznaczne, bowiem „kpina bywa dobrym środkiem nasennym dla sumień”⁷⁰. Autor *Wielkiego Tygodnia* podkreśla,

⁶⁵ Tamże, s. 26.

⁶⁶ Tamże, s. 28–29.

⁶⁷ Z poczucia niższości miały wynikać „pogarda dla żydowskiej umysłowości, przestrach i niepokój ludzi zagrożonych niebezpieczną w ich pojęciu siłą”; tamże, s. 32–33.

⁶⁸ Tamże, s. 34.

⁶⁹ Tamże, s. 34–35.

⁷⁰ Tamże, s. 36.

że śmiech mógł towarzyszyć nawet osobom szlachetnym, spieszącym Żydom z pomocą. Nie stanowił zatem bezpośredniego zagrożenia, lecz raczej objaw „tradycyjnego w Polsce stosunku do Żydów” – tym samym wskazywał Żydom podrzędne miejsce w kulturze.

Polski kanon literacki (z *Panem Tadeuszem* i *Lalką* na czele), na który powoływali się w omawianych wcześniej tekstach Jastrun, Putrament, Libera czy Zagórski, miał stanowić argument w dyskusji o przeważnie życzliwych postawach Polaków wobec Żydów. Tymczasem Andrzejewski powiada:

Ach, sentyment polski, ten dziwaczny potworek, który ludziom bez rozumu i serca pozwala się łudzić, iż posiadają rozum i serce. Polak łatwo się wzrusza i roni łzę. Gdy ich uroni dwie, jest we własnym poczuciu najszlachetniejszym człowiekiem na świecie. Literatura polska dziewiętnastego wieku pełna jest takich tanich i filosemickich akcentów [...]. Polacy lubią mówić o braterstwie, więc chętnie je w życiu codziennym rozmieniają na najtańszą, efektownie brzmiącą, lecz pustą monetę⁷¹.

Pisarz kontynuuje wywód, przechodząc do analizy antysemityzmu karmiącego się raczej poczuciem niższości i lęku niż wyższościowej drwiny. Wówczas – wobec postaci bankiera, ministra czy wybitnego twórcy – „jeśli w śmiechu tym pobrzmiwa jeszcze lekceważenie, to nieporównanie silniej i ostrzej dźwięczą w nim akcenty niechęci, wrogości, zawiści, zagrożenia”⁷². Te emocje z kolei przyczyniają się do powstawania irracjonalnych przekonań, charakterystycznych dla propagandy przedwojennej, o wrogo nastawionych do Polski Żydach, zagarniających światowy kapitał, zajmujących większość kierowniczych stanowisk, prowadzących wywrotową, „antypaństwową” działalność. Nie rozumiano, stwierdza Andrzejewski, że kapitalizm żydowski niczym nie różni się od kapitalizmu polskiego, a wszystkich obywateli pochodzenia żydowskiego obdarzano cechami pozahistorycznego „ducha narodu”. Takie myślenie, argumentuje autor *Nocy*, jest irracjonalne: „zakładając bowiem fałszywe, antyhistoryczne przesłanki, wspiera je i rozbudowuje racjami tylko uczuciowymi: afektem, uprzedzeniami i niekontrolowanymi odruchami”⁷³. Tam, gdzie błędy, winy czy zasługi dotyczą konkretnych jednostek, Polacy chcą widzieć fantazmatycznego „ducha żydowskiego”. Andrzejewski wskazuje przy tym na błędy, jakie popełnia obecny obóz rządzący, instrumentalnie wykorzystując pamięć Zagłady, inaczej traktując bojowców getta, a inaczej powstańców z sierpnia 1944 r.:

Nie wolno było np. nalepiać w kwietniu ubiegłego roku na murach zrujnowanej Warszawy sąsiadujących ze sobą plakatów propagandowych, z których jeden

⁷¹ Tamże, s. 37.

⁷² Tamże, s. 40.

⁷³ Tamże, s. 43.

głosił: *Chwała bohaterom obrońcom ghetta*, a drugi nawoływał: *Hańba faszystowskiemu pacholkom A.K.* Podobne i inne fakty są zbrodniami zarówno wobec Polaków, jak i Żydów. Prawdziwa walka z antysemityzmem udziela Żydom i Polakom jednakowych praw, lecz na jednych i drugich nakłada podobne obowiązki⁷⁴.

Pogrom kielecki jako eksces – komentarze środowiska „Tygodnika Powszechnego”

Po pogromie kieleckim katolicki „Tygodnik Powszechny” również ogłosił *Oświadczenie* sygnowane przez pisarzy i publicystów, m.in.: Antoniego Gołubiewa, Pawła Jasienicę, Stefana Kisielewskiego, Annę Świrszczyńską, Jerzego Turowicza, Jerzego Zagórskiego i Jacka Woźniakowskiego. W tekście oświadczenia znalazły się słowa o „potępieniu w sumieniu i publicznym sprawców pośrednich i bezpośrednich”. Stwierdzono w nim, że „kto się ze zbrodniarzami solidaryzuje, stawia się poza nawiasem społeczności katolickiej i polskiej”⁷⁵. W sierpniu opublikowano listy twórców, którzy dołączali do oświadczenia autorów katolickich, a wśród nich m.in. Tadeusza Lehra-Spławińskiego, Jerzego Zawieyskiego, Tadeusza Kudlińskiego, a także zespołu redakcyjnego „Dziś i Jutro”, w tym Bolesława Piaseckiego i Jana Dobraczyńskiego.

Jeszcze przed ukazaniem się oświadczenia, na pierwszej stronie „Tygodnika Powszechnego” z 21 lipca 1946 r. zamieszczono notę redakcyjną. Czytamy w niej, że „zbrodnia została potępiona przez cały naród”⁷⁶, co stanowiło wyraz jego „moralnego zdrowia”. W dalszej części noty redakcja stwierdza, że „naród polski wychowany w duchu chrześcijańskiej moralności nigdy nie ulegał psychozom masowych prześladowań”, nigdy też w Polsce nie dochodziło do rozruchów na tle rasowym czy wyznaniowym, fakty nietolerancji bywały zaś jedynie rzadkimi wyjątkami. I to się nie zmieniło, czego przykładem są postawy Polaków podczas „ostatniej wojny” – wielu z nich „z narażeniem własnego życia pomagało i chroniło Żydów” przed eksterminacją. „Niewątpliwie, gdyby nie ta pomoc, niemal żaden Żyd w tym kraju nie zdołałby ocalić życia”, pogrom w Kielcach zaś „boleśnie wyłamuje się z tej naszej tradycji dziejowej”. Redakcja „Tygodnika Powszechnego” ostrzega, że pojawią się oskarżenia o antysemityzm całego społeczeństwa, jednak „nie wolno dopuszczać się zbyt pochopnego i dowolnego generalizowania”. W krótkim tekście, zajmującym zaledwie jedną trzecią kolumny, znalazło się także miejsce na przypomnienie martyrologii polskiego narodu: „nie po to naród polski ponosił straszliwe ofiary [...], by mógł dopuścić do powtarzania się faktów, które cofają nas w zacządną krewią

⁷⁴ Tamże, s. 46.

⁷⁵ *Oświadczenie*, „Tygodnik Powszechny” 1946, nr 30, s. 3.

⁷⁶ [Redakcja], *Zbrodnia kielecka*, „Tygodnik Powszechny” 1946, nr 29, s. 1.

i okrucieństwem atmosferę czasów niewoli”. Teraz Polacy przede wszystkim potrzebują wzmocnienia moralnego, a w tym dziele „pierwszorzędne zadanie ma do spełnienia Kościół i katolicy”⁷⁷. „Tygodnik Powszechny” sugeruje, że nie ma potrzeby, by zastanawiać się nad antyżydowskimi wystąpieniami Polaków. W całym tekście zaś nie mówi się o sytuacji Żydów w powojennej Polsce, mimo że jego tytuł brzmi *Zbrodnia kielecka*.

W sierpniu 1946 r. „Tygodnik Powszechny” opublikował dłuższy szkic profesora Stefanii Skwarczyńskiej⁷⁸, która w początkowych akapitach przyznaje, że wobec wydarzeń kieleckich „odpowiedzialności nie zrzucimy z siebie”. Dalej jednak nie zastanawia się nad przyczynami powojennych pogromów, lecz opowiada o powszechnym ratowaniu Żydów przez Polaków w czasie okupacji hitlerowskiej:

Każdy z nas (tak, każdy z nas) ratując życie Żyda, nie dawał mu okrucu, który spada ze stołu bogacza, ale kładł za niego – siebie samego. Kupował jego życie – swoim życiem. [...] A przecież jakżeż niewiele jest w Polsce ludzi, którzy nie ponieśli całego ryzyka, którzy się zawahali przed tym, co określaliśmy po prostu jako obowiązek i którzy swego heroizmu uprawianego latami [...] nie sygnowali dumnym i spokojnym słowem Żeromskiego: „...takie są moje obyczaje”. To była postawa niemal powszechna⁷⁹.

Przekonaniu Skwarczyńskiej o powszechnej postawie ratowania Żydów towarzyszy zobowiązanie ocalałych, by ujawnili prawdę na temat otrzymanej podczas okupacji pomocy. Profesor zwraca się do Żydów wprost, mówiąc o obowiązku i długu:

Powiedzcie sobie tak, jak myśmy sobie niegdyś powiedzieli wobec wam grożącego nieszczęścia: tak trzeba. Oddajcie nam w momencie odwagi cywilnej dług zaciągnięty u naszej odwagi żołnierskiej, niebaczonej na ryzyko śmierci⁸⁰.

Dług ten pociąga za sobą dalsze konsekwencje. Otóż wszyscy ocalali w Polsce Żydzi stają się niejako zakładnikami chrześcijan:

Żydzi w Polsce uratowani przez heroiczną postawę polskiego społeczeństwa są kupieni polskim sercem; są i nadal pod opieką naszej chrześcijańskiej i polskiej kultury. Wara od nich obcym, złym siłom, wara naciskowi głupoty i zbrodni. To trzeba uświadamiać u nas jak najszerzej⁸¹.

⁷⁷ Tamże.

⁷⁸ S. Skwarczyńska, *In tenebris lux*, „Tygodnik Powszechny” 1946, nr 32, s. 3.

⁷⁹ Tamże.

⁸⁰ Tamże.

⁸¹ Tamże.

Skwarczyńska tworzy narrację o ratowaniu bez marginesu wątpliwości. Jednocześnie jej uwaga o „odwadze cywilnej” i „odwadze żołnierskiej” dość jasno ustanawia hierarchię postaw. Moralna wyższość chrześcijan wynika także z tego, że „nie pisało się o tych rzeczach. Może dlatego, że głupio chwalić się czymś oczywistym”. W podsumowaniu Skwarczyńska stwierdza: „w imię Chrystusa nie pozwolimy nikomu w naszym społeczeństwie traktować niedawnej przeszłości jako do niczego nieobowiązującego, niewymagającego konsekwencji, bez wagi historycznej – heroicznego kaprysu”. Ciężar zaniedbań i obowiązków przynosi więc na ratowanych.

Artykuł Skwarczyńskiej, waleczny i stanowczy, rzeczywiście „wywołał do odpowiedzi” ocalałych. W kolejnych numerach „Tygodnika Powszechnego” ukazywały się listy pisane przez polskich Żydów, przedstawiające ich wojenne losy, czasem ujawniające nazwiska ratujących. Niekiedy autorzy listów wzywali do ogłaszania kolejnych świadectw. Ratowani przyznawali przy tym, iż rozumieją, że ich świadectwa mają stanowić przeciwagę dla „niesprawiedliwej i szkodliwej dla Polski propagandy” po pogromie w Kielcach⁸².

W niedługim czasie Skwarczyńska opublikowała jeszcze jeden szkic dotyczący antysemityzmu, którego głównym tematem był problem akceptacji Żydów przechodzących na katolicyzm⁸³. Apelowwała w nim o „troskę i opiekę nad naszymi najmłodszymi braćmi w Chrystusie”. Wspomina Zagładę, podsumowując, że – na szczęście – „nie całą rzeczywistość katolicką w orbicie problemu żydowskiego połknęła groza wojny”. O antysemityzmie wśród katolików mówiła: „nie zdajemy sobie sprawy, że jakiś nieuchwytny pył niechęci pada na wszystkie sprawy, gdzie stajemy oko w oko z problemem żydowskim”. Skwarczyńska zauważała, że Żydzi mogą wzbraniać się przed przyjęciem chrztu z powodu niechętnego nastawienia katolików. Jednocześnie, wzywając do większej akceptacji dla katolików o żydowskim pochodzeniu, obciążała Żydów odpowiedzialnością za „niedostatek miłości” ze strony Polaków: w postawie tych pierwszych dominują bowiem „gorycz, lęk, przewrażliwienie i głęboki uraz”⁸⁴.

⁸² *Listy do redakcji* (nagłówek: *Polacy dla Żydów*), „Tygodnik Powszechny” 1946, nr 36, s. 7; zob. też: *Listy do redakcji*, „Tygodnik Powszechny” 1946, nr 35, s. 7; *Listy do redakcji*, „Tygodnik Powszechny” 1946, nr 43, s. 11. W tym numerze w jednym z listów ocalała, zasymilowana i nawrócona na katolicyzm Żydówka pisze: „Droga pani [...] nie miałabym odwagi ogłosić publicznie nazwisk ludzi, którzy mi dopomogli – aby im nie wyrządzić niedźwiedziej przysługi. Tak samo nie mam odwagi wyłożyć krzyżyka, który (jako katoliczka) noszę na szyi, na wycięcie sukienki. Nie harmonizuje z typem. Proszę łaskawie wnikać w sens ostatnich dwóch zdań. Ja zadowolę się krótkim komentarzem: Niemiec nauczył mnie gardzić Niemcem i śmiercią, którą niósł, Polacy teraz uczą mnie gardzić człowiekiem i wstydzic się, straszliwie się wstydzic”; tamże, s. 11.

⁸³ S. Skwarczyńska, *Ci, którzy przyszli z daleka*, s. 5.

⁸⁴ Tamże.

Pod koniec 1946 r. na łamach „Tygodnika Powszechnego” po raz kolejny, po rozważaniach ks. Jana Piwowarczyka na temat aktualności „problemu żydowskiego” („Dokąd te masy ludzkie skierować?”⁸⁵), zajął się nim także Stanisław Stomma, zainspirowany książką *Oczyrna 12-letniej dziewczyny*⁸⁶. Poruszony wspomnieniami młodej Żydówki – przebywającej m.in. we lwowskim getcie – publicysta wyraża nadzieję, że lektura ta może stanowić „przełom wyobraźni i odczuwania” w sytuacji, gdy „widzimy wiele smutnych przejawów” dowodzących „zatwardziałości serc ludzkich”. Kiedy zaś przechodzi do wniosków, jakie płyną z pamiętników dwunastolatki, przyznaje, że tym razem „nie chcemy poruszać kwestii żydowskiej w jej politycznym, gospodarczym czy społecznym aspekcie”⁸⁷. Trudno nie odnotować tej uwagi, wskazującej, że Żydzi wciąż – po Zagładzie – stanowią dla Polaków „problem” czy „kwestię”. W tym samym numerze „Tygodnika Powszechnego” redaktorzy apelują, by przeciwstawić się zagranicznej propagandzie, prezentującej Polskę jako kraj „dzikich żydożerców”⁸⁸. Argumentem mającym usprawiedliwić przypadki antyżydowskich wystąpień w Polsce są przywoływane podobne zdarzenia dziejące się w Paryżu:

Bynajmniej antysemityzm nie jest jedyną podniętą nadużyć, gwałtów i zabójstw, które jak wiemy zdarzały się i zdarzają w przeróżnych środowiskach i z przeróżnych pobudek, a jeżeli nawet zdarzały się jakieś odruchy antysemityczne, to, jak pisze Vercors [jako autor omawianego artykułu opublikowanego w „Twórczości” – A.M.], takie „odruchy” zdarzały się nie tylko w Polsce⁸⁹.

Cykl tekstów publikowanych po pogromie w Kielcach na łamach „Tygodnika Powszechnego” wpisuje się w dyskurs zaprzeczania istnieniu antysemityzmu i obrony „dobrego imienia” Polski w oczach świata. Jednocześnie z artykułów tych wyłania się przekonanie, że „problem żydowski” wciąż pozostaje aktualny (nawet jeśli o jego gospodarczym czy politycznym aspekcie nie będziemy tym razem mówić)⁹⁰. W tym miejscu warto przywołać słowa Adama Michnika, który w 1995 r. stwierdzał:

⁸⁵ Ks. J. Piwowarczyk, *Palestyna i problem żydowski*, s. 5.

⁸⁶ S. Stomma, *Oskarżenie ze wszystkich najstraszniejsze*, „Tygodnik Powszechny” 1946, nr 49, s. 9.

⁸⁷ Tamże.

⁸⁸ [Redakcja], *Wśród czasopism*, „Tygodnik Powszechny” 1946, nr 49, s. 11.

⁸⁹ Tamże.

⁹⁰ Dariusz Libionka komentuje tekst Stommy w następujący sposób: „Mimo niechęci czy też niemożności podjęcia poważnego dyskursu w sprawie stosunków polsko-żydowskich ten głos jest wyjątkowy. Stomma nie proponuje żadnych usprawiedliwień, ani nie przytacza żadnych okoliczności, a równowaga moralna nie zostaje przywrócona”; tegoż, *Antysemityzm i Zagłada na łamach prasy w Polsce w latach 1945–1946*, s. 174. Trudno zgodzić się z taką oceną. Poruszenie cierpieniem żydowskich ofiar Holokaustu nie zmienia tu dobrego samopoczucia czerpanego z polskiej tożsamości narodowej, ponieważ jedynymi oprawcami w tej

Nie chcę zapomnieć ani o pogromie kieleckim w 1946, ani też o fali antysemityzmu w 1968 roku. [...] Chcę tylko, by te ohydne karty polskiej historii były zestawione z reakcją na pogrom kielecki zespołu „Tygodnika Powszechnego”, katolickiej gazety o wielkim autorytecie moralnym, czy też z reakcją profesora Ossowskiego, który był sumieniem polskiej inteligencji laickiej⁹¹.

W artykułach Stefanii Skwarczyńskiej, Stanisława Stommy, ks. Jana Piwoarczyka, Jerzego Zawieyskiego czy komentarzach redakcyjnych brakuje dokładniejszej analizy przyczyn powojennych pogromów. Autorzy „Tygodnika Powszechnego” zazwyczaj starali się zaprzeczać istnieniu antysemitkich postaw wśród Polaków, jednocześnie obciążając Żydów odpowiedzialnością za ich występowanie, zarówno podczas okupacji, jak i w pierwszych latach po wojnie. Podkreślali wszechobecność współczucia i poświęcenia w ratowaniu Żydów, a nawet domagali się od ocalałych pełnych wdzięczności świadectw.

Analiza przyczyn pogromów autorstwa socjologa Stanisława Ossowskiego

W grudniu 1946 r., tym razem na łamach „Kuźnicy”, ukazała się jeszcze jedna wypowiedź dotycząca polskiego antysemityzmu w kontekście wydarzeń kieleckich. Było to – wspomniane przez Michnika – studium Stanisława Ossowskiego⁹², pozbawione języka politycznej propagandy, który charakteryzował większość tekstów publikowanych w tym czasopiśmie. W obszernym artykule *Na tle wydarzeń kieleckich* Ossowski mówi o antysemityzmie jako o dość powszechnym zjawisku obecnym w krajach, w których zamieszkiwali Żydzi, wyjaśniając je tendencją do spajania się grup narodowych dzięki posiadaniu wspólnego wroga. W Polsce przedwojennej, jako państwie o kilkakrotnie większym odsetku Żydów, „antysemityzm był ostrzejszy i bardziej rozpowszechniony niż w Niemczech, mimo całej propagandy prowadzonej tam przez rząd i partię”. Niemal całkowita zagłada społeczności żydowskiej wraz z „prostym ludzkim współczuciem dla niesłychanych cierpień ginących mas” powinny były

historii są okrutni, nieludscy Niemcy. Wezwanie do współczucia dla żydowskich ofiar nie narusza moralnego komfortu katolickich czytelników. Jednocześnie zagajenie na temat „kwestii żydowskiej” i jej aspektów politycznych czy gospodarczych odnosi do dobrze utrwalonego elementu antysemitckiego dyskursu. Komfort wyniesiony z tej lektury jest zatem oczywisty – możemy nadal mieć „problem” z Żydami (ale odłóżmy to na chwilę) i jednocześnie mieć czyste sumienie (oraz poczucie moralnej wyższości), współczując ofiarom Szoa.

⁹¹ A. Michnik, *Uogólnienie – przekleństwo XX wieku*, „Gazeta Wyborcza” 10 III 1995, cyt. za: D. Libionka, *Antysemityzm i Zagłada na łamach prasy w Polsce w latach 1945–1946*, przyp. na s. 151.

⁹² S. Ossowski, *Na tle wydarzeń kieleckich*, „Kuźnica” 1946, nr 48.

sprawić, że antysemityzm po wojnie zaniknie. Tymczasem mogło się też okazać, że „współczucie nie jest jedyną reakcją na nieszczęścia innych, że ci których bogowie przeznaczą na zagładę, łatwo stają się obrzydliwi ludziom i bywają wyeliminowani z międzyludzkich stosunków”. Co więcej, zdarza się, że „jeżeli czyjaś klęska przyniesie komuś korzyść, to u tych, którym korzyść przyniosła, zjawia się często ochota do przekonania siebie i innych, że owa klęska była uzasadniona, [...] w takiej sytuacji znajdują się np. właściciele żydowskich sklepów”⁹³. Po wojnie sytuacja skomplikowała się w związku z przekonaniem, że Żydzi popierają politykę rządową, zajmują liczne stanowiska kierownicze, co spowodowało, że „antysemityzm skojarzył się z postawą opozycyjną w stosunku do Rządu i w stosunku do przymierza ze Związkiem Radzieckim”. Choć, jak przyznaje Ossowski, trudno było przewidzieć, że życie ocalałych Żydów wciąż będzie zagrożone, to „Kielce nie były pierwszym terenem, na którym się to straszliwe dziedzictwo [hitleryzmu – A.M.] objawiło”⁹⁴.

Zastanawiając się nad przyczynami i przebiegiem pogromu kieleckiego, profesor wskazuje na trzy elementy: istnienie osób, które chciały wzbudzić pogrom, świadomie rozpuszczały plotkę o rytualnym mordzie; łatwość znalezienia wykonawców, którzy będą podatni na „zbrodniczą agitację”; słabe reakcje społeczeństwa wynikające z postawy obojętności lub wręcz niechęci do Żydów. Ossowskiego zastanawia też łatwość wzbudzenia wiary w średniowieczne przesady, którą potwierdziły próby wywołania podobnych zająć w Częstochowie i Kłodzku. Autor zwraca również uwagę na popularność haseł narodowych. Tuż przed pogromem w Kielcach „Myśl Współczesna” opublikowała artykuł ogłaszający, że Polska stała się państwem jedn narodowym, dzięki czemu pojęcia „Polak” i „Obywatel Polski” mogą w końcu stać się synonimami. Co więcej, twierdzi publicysta prawnicowego pisma, „dbać musimy o jedno, aby wszelkimi sposobami (sic!)⁹⁵, jak najprędzej doprowadzić stan faktyczny jedn narodowości w Państwie Polskim do możliwego maximum natężenia”. Ossowski dostrzega niepokojące zjawisko wychwalania państwa narodowego przez prasę wszystkich orientacji politycznych: „Liczne artykuły i deklaracje, a w większym może jeszcze stopniu przemówienia okolicznościowe na różnych uroczystościach, wytwarzają klimat sprzyjający tendencjom dawnego nacjonalizmu, klimat, w którym słabnie odporność na miazmaty kieleckie”⁹⁶. Ossowski ostrzega przed uleganiem retoryce nacjonalistycznej także w stosunku do Niemców i piętnuje rozprawy odrzucające np. całą filozofię, muzykę czy poezję niemiecką jako przejaw tej samej

⁹³ Tamże, s. 2.

⁹⁴ Tamże.

⁹⁵ To dopisek Ossowskiego.

⁹⁶ Tamże, s. 3.

propagandy, w której „tak często padały ostateczne wyroki o duszach i kulturach ras i narodów”⁹⁷. Ossowski okazał się komentatorem wyjątkowo przenikliwym – władza komunistyczna w Polsce już wtedy, w roku 1945 czy 1946, próbowała zdobywać poparcie mas dzięki łączeniu ideologii komunistycznej z pojęciami polskości i narodu, a wkrótce nacjonalizm stał się nieodłącznym elementem partyjnej propagandy⁹⁸.

Martwa fala (1947) – zbiór komentarzy o powojennym antysemityzmie

W 1947 r. polscy pisarze i publicyści zebrali teksty stanowiące reakcję na powojenne pogromy i wydali je w tomie zbiorowym *Martwa fala*. Publikację otwiera tytułowe, dość tendencyjne opowiadanie Marii Kann⁹⁹. „*Martwa fala*” to z jednej strony zjawisko występujące na morzu – długa, powoli zanikająca fala pojawiająca po sztormie, niekiedy bardzo dokuczliwa i powodująca chorobę morską, z drugiej zaś metafora powojennego antysemityzmu jako pokłosa nazistowskiej „burzy”. Bohaterowie noweli, przebywając na jachcie na Bałtyku, przysłuchują się antysemickim komentarzom („jak ta Żydówka się rozpiera [...]. I w ogóle pchają się wszędzie. Za dużo ich jest”). W rozmowie kilkorga Polaków znajdują się wszystkie elementy powojennego dyskursu, w tym i „argumenty” znane z antysemickich wypowiedzi z pierwszych lat powojennych. Jedna z bohatererek wspomina obóz, gdzie strażniczką była Żydówka. Mężczyzna twierdzi, że „handlować nam nie dają” i wyraża obawy, że Żydzi znów odbiorą Polakom handel, jako że mają do tego „smykałkę”. Drugi zaś oburza się, że świat oskarża Polaków o nieprzychylność wobec Żydów: „A u kogo te tysiące się przechowały? [...] A ilu Polaków ziemię gryzie za ten ratunek? I taka wdzięczność! Po gębie człowiek dostał za to!”. Partner narratorki, Andrzej, mówi wtedy o „dawnych przedwojennych urazach” i z westchnieniem stwierdza: „A była taka chwila, kiedy się zdawało, że przebaczyliśmy już sobie wszystko i że jesteśmy w jednym walczącym obozie...” Na co narratorka dopowiada: „Obrona ghetta”¹⁰⁰. Krótka nowela za przyczynę antysemityzmu uznaje się niemożność porozumienia się i zapomnienia przedwojennych zatargów. Postawę pełną nadziei na świat bez uprzedzeń rasowych i niechęci do Żydów wyraża młoda bohaterka, która mówi do dziecka: „Ty, kiedy dorosisz, będziesz wszystkich kochał, i białych

⁹⁷ Tamże, s. 4.

⁹⁸ Por. na ten temat M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2001, s. 135–173.

⁹⁹ M. Kann, *Martwa fala*, [w:] *Martwa fala. Zbiór artykułów o antysemityzmie*.

¹⁰⁰ Tamże, s. 16.

i czarnych i żółtych”¹⁰¹. Wymowa tytułowego opowiadania jest jednoznaczna – „martwa fala” powojennego antysemityzmu to groźne pokłosie hitlerowskiej propagandy, w którym odzywają się echa wojennych cierpień Polaków, ich obawy przed powrotem żydowskiego handlu i problemy z wizerunkiem Polaków jako narodu niechętnie pomagającego Żydom w czasie Zagłady. Całe zdarzenie na jachcie podsumowuje wypowiedź Andrzeja: „sprawa żydowska u nas, to tak jak ta »martwa fala«, taka przykra pozostałość po tym, co już minęło, pozostałość, która hamuje”¹⁰².

Oprócz opowiadania Kann w zbiorze zamieszczono wyłącznie teksty eseistyczne i publicystyczne – obok wcześniej omówionych szkiców Andrzeja Przybosia i Otwinowskiego znajdziemy krótsze wypowiedzi Juliana Przybosia, Stefana Flukowskiego, Jerzego Zawieyskiego i Juliusza Góreckiego. Tekst *Hańba antysemityzmu* Przybosia ma charakter odezwy, ostro i bezkompromisowo oceniającej antysemityzm („Przed wojną [...] [na antysemitę] patrzyłem z politowaniem [...]. Dziś [...] antysemitę uważam za potencjalnego mordercę”) i potępiającej powojenne pogromy. Sprawca pogromów jest jasno określony: „Bestialstwo podziemnego polskiego faszystwu urządza pogromy na nieszczęsnych i zmusza do emigracji [...]. Wiemy, jaka była tajemna ręka, która poruszyła ciemny i zbrodniczy tłum w Kielcach”¹⁰³. Krótki artykuł Przybosia kończy wezwanie: „Jest jedna tylko odpowiedź: potężna walka w kraju, walka nieubłagana, walka oręża, prawa i rozumu, walka z hańbą antysemityzmu. Nie będziemy prawdziwie wolni, jeśli tej walki w najkrótszym czasie nie wygramy. Bo być wolnym, to nade wszystko – być wolnym od hańby”¹⁰⁴.

Stefan Flukowski wypowiada się w podobnym tonie – antysemityzm nie zanikł po wojnie, choć wcześniej w Europie poległ przede wszystkim na „walce z kupcem żydowskim”. Teraz zaś pod wpływem propagandy niemieckiej stał się zagadnieniem „sięgającym spraw życia człowieka na ziemi”, a zatem o znacznie szerszym zasięgu. „Jad niemieckiej zbrodni, obcy naszej psychice, zaraził ją jednak, pozostawiając pewne ślady”¹⁰⁵. W tej sytuacji Flukowski wzywa do tego, by „obronić nasze wnętrza przed zamachem na jego godność moralną i poczucie człowieczeństwa” – służyć może temu pamięć o długoletniej współpracy polsko-żydowskiej (politycznej, gospodarczej i kulturalnej), której odnowie patronować ma Janusz Korczak, męczennik, „pefen chrześcijańskich cnót”¹⁰⁶.

¹⁰¹ Tamże, s. 15.

¹⁰² Tamże, s. 19.

¹⁰³ J. Przyboś, *Hańba antysemityzmu*, [w:] *Martwa fala. Zbiór artykułów o antysemityzmie*, s. 63.

¹⁰⁴ Tamże, s. 64.

¹⁰⁵ S. Flukowski, *Aby nie odezwało się już ani jedno echo ludzkiego barbarzyństwa*, [w:] *Martwa fala. Zbiór artykułów o antysemityzmie*, s. 66–67.

¹⁰⁶ Tamże, s. 68–70.

Nadzieję ludzi dobrej woli Jerzego Zawieyskiego rozpoczyna skrótowe przedstawienie historii antysemityzmu w Polsce, który w czasie wojny przekształcił się „w czynną i jakże utrudnioną akcją pomocy Żydom i wyrwania ich z rąk oprawców”, choć – jak dopowiada autor – „nie w całym społeczeństwie był jednoznaczny stosunek do tragedii Żydów”¹⁰⁷. Zawieyski twierdzi, że czas okupacji okazał się wyjątkowy, ponieważ „dzieje Polski nie znają prześladowań ani masowych zbrodni”, a „literatura polska nie ma na całej przestrzeni jej dziejów cienia nienawiści rasowej. Przeciwnie”. Pisarz, związany ze środowiskiem „Tygodnika Powszechnego”, wymienia tu Modrzewskiego, Kochanowskiego, Staszica, Kołłątaja, Mickiewicza, Norwida, Prusa, Orzeszkową i Żeromskiego jako reprezentantów „żarliwej, humanistycznej i chrześcijańskiej postawy wobec Żydów”. „Nie ma tedy – dowodzi – w dziejach naszej kultury ani w dziejach naszego narodu żadnych powiązań z antysemityzmem”. Zawieyski powtarza pogląd Flukowskiego, że antysemityzm jest dla Polaków „ciałem obcym”, „niezgodnym z duchem i naturą Polaków”¹⁰⁸. Dalszy jego wywód dotyczy szczególnej roli chrześcijaństwa jako religii miłości, wiary i nadziei, że w „wyraźnej przyszłości świata” antysemityzm pozostanie jedynie „gorzkim wspomnieniem”¹⁰⁹.

Zbiór *Martwa fala* zamyka tekst przemówienia wygłoszonego w Teatrze Polskim w Warszawie w trzecią rocznicę powstania w getcie warszawskim przez Juliusza Góreckiego (Aleksandra Kamińskiego). Tekst w swojej stylistyce przypomina z jednej strony podniosłe w tonie wypowiedzi Przybosa i Zawieyskiego, z drugiej zaś stanowi rodzaj poetyckiej lamentacji, czerpiącej niekiedy z języka biblijnego¹¹⁰, choć wymowa jest zgodna z obowiązującą ideologią (np.: „Polska współczesna – to w trudzie i męce oszalała praca budowania Ojczyzny nowej” czy „Przeciw najgłębszej ciemności minionych, strasznych dni staje dziś światło wielkich ruchów ludowych Europy”¹¹¹). Lamentację kończy obietnica złożona umarłym:

A teraz wołam was, wołam ja was – wy dzieci udręczone i zabite [...] przyrzekamy, przyrzekamy, że wszystko zrobimy i wszystko uczynimy, by człowiek czcił człowieka.

Wszystko zrobimy i wszystko uczynimy, by człowiek mógł stać się dobry.
Bądźmy dobrymi, o bracia!

¹⁰⁷ J. Zawieyski, *Nadzieja ludzi dobrej woli*, [w:] *Martwa fala. Zbiór artykułów o antysemityzmie*, s. 73.

¹⁰⁸ Tamże, s. 74–75.

¹⁰⁹ Tamże, s. 78.

¹¹⁰ Autor cytuje zresztą Księgę Ezechiela; J. Górecki [A. Kamiński], *Męczennikom getta*, [w:] *Martwa fala. Zbiór artykułów o antysemityzmie*, s. 82.

¹¹¹ Tamże, s. 82–83.

Bo wtedy tylko i wtedy jedynie okupione będzie cierpienie męczenników ludzkości¹¹².

W tomie *Martwa fala* utwory zamieścili pisarze i publicyści pochodzący z różnych środowisk, którym przyświecał, jak można się domyśleć, różny cel. W konsekwencji jest to tom bardzo nierówny. Otwiera go przedmowa Stanisława Ryszarda Dobrowolskiego, w której o wojnie i Zagładzie mówi się językiem ekspresjonistycznym – antysemityzm jest „moralnym fetorem”, który „gangukuje nasze życie zbiorowe”, „zgnilizną” czy „bagniskiem”, „trupim jadem hitleryzmu”¹¹³. Jest też „martwą falą”, ale w innym znaczeniu, niż wyjaśnia to opowiadanie Kann: u Dobrowolskiego fala jest „martwa”, bo niesie śmierć, pozostawia „krwawe opary”, „zatrzuwa śmiertelnym jadem”¹¹⁴. Wypowiedzi Zawieyskiego, Flukowskiego czy Przybosia zdecydowanie różnią się zarówno swoją wymową, jak i stylistyką od poważniejszych rozpraw Andrzejewskiego czy Otwinowskiego. W wielu miejscach artykuły zawarte w *Martwej fali* sobie przeczą – obok stwierdzeń, że w literaturze polskiej nigdy nie było przejawów antysemityzmu znajdują się wywody autora *Wielkiego Tygodnia* wskazującego na niebezpieczeństwo stereotypu i opisującego różne odcienie niechęci do Żydów występującej w różnych zjawiskach polskiej kultury.

Dyskusje prowadzone na łamach prasy literackiej po powojennych pogromach, podobnie jak teksty opublikowane w zbiorze *Martwa fala*, wyrażają jednoznaczne potępienie antyżydowskiej przemocy, choć nie zawsze towarzyszy temu dostatecznie pogłębiony namysł nad polskim antysemityzmem. Autorzy omawianych wypowiedzi często powracają do okupacyjnych realiów i, na co zwrócił uwagę Tomasz Żukowski, zazwyczaj „ostro stawiają sprawę stosunku polskiej większości do Zagłady”¹¹⁵. Niektóre z analizowanych przeze mnie artykułów ukazują relacje dominacji, w jakie wnikłani są Żydzi także po Zagładzie i pogromach (np. domaganie się od ocalałych wdzięczności i oddania „długu” w tekście Skwarczyńskiej), inne zaś (jak szkice Wyki, Jastruna, Andrzejewskiego czy Gila) konsekwentnie mówią o przyczynie pogromów – antysemityzmie – jako kulturowej normie, automatycznie reprodukowanej przez polską większość, a jednak marginalizowanej przez autorów katolickich (jak Zagórski, Zawieyski czy Skwarczyńska). Dla większości literatów z kręgu „Kuźnicy” i „Odrodzenia” powojenne pogromy stanowiły konsekwencję

¹¹² Tamże, s. 83–84.

¹¹³ S.R. Dobrowolski, *Na śmiertelnej fali... (zamiast wstępu)*, [w:] *Martwa fala. Zbiór artykułów o antysemityzmie*, s. 5–9.

¹¹⁴ Tamże, s. 7.

¹¹⁵ T. Żukowski, *Wytwarzanie „winy obojętności” oraz kategorii „obojętnego świadka” na przykładzie artykułu Jana Błońskiego „Biedni Polacy patrzą na getto”*, „Studia Litteraria Historica” 2013, nr 2, s. 423.

przedwojennych oraz okupacyjnych postaw antysemitycznych i obciążały winą całe polskie społeczeństwo. Z kolei dla autorów „Tygodnika Powszechnego”, jako wynik prowokacji politycznej, niepotrzebnie zwracały uwagę na sytuację Żydów ocalałych z Zagłady, którzy, zdaniem publicystów z tego środowiska, mogli przecież liczyć na wyjątkowe traktowanie przez nową władzę i oczywistą pomoc ze strony Polaków – tak jak w czasie wojny.